

STEFANIA OCHMANN
(Wrocław)

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA JANA ANDRZEJA MORSZTYNA
W LATACH 1660—1661

„Referendarz koronny Morsztyn bardzo przychylny Francji; wiele może u królowej i jest jednym z największej znaczących w Polsce. Jest sprytny i ma wielki wpływ na Lubomirskiego. Otrzymał od nas 3000 talarów; a królowa pragnie, żeby mu dać więcej”¹ — tak w 1659 r. charakteryzował ambasador francuski w Polsce człowieka, który w latach sześćdziesiątych XVII w. miał odegrać jedną z głównych ról w planach politycznych dworu polskiego i francuskiego. W 1660 r. w Warszawie i Paryżu rozpoczęto bowiem przygotowania do decydującej batalii o przeforsowanie dwóch ważnych reform ustroju Rzeczypospolitej: zmiany systemu uchwalania konstytucji sejmowych oraz wprowadzenia elekcji *vi-vente rege*². Jerzy Lubomirski, marszałek w. kor. i hetman polny, oraz Krzysztof Pac, kanclerz w. lit., byli głównymi inicjatorami planu elekcji kandydata francuskiego ks. d’Enghien, syna Kondeusza³. Referendarz był przede wszystkim pośrednikiem między królową Ludwiką Marią a Lubomirskim, którego powszechnie uważano wówczas za najbardziej wpływową osobistość w Koronie. Morsztyna łączyły z Lubomirskim długoletnie stosunki: był prawie jego domownikiem i dzięki protekcji ojca marszałka, a potem jego samego, osiągnął wysokie stanowisko na dworze królewskim⁴. Zarazem promowanie Morsztyna leżało w interesie samego marszałka, który miał w nim wiernego sprzymierzeńca u boku niezbyt przyjaznego sobie króla i jeszcze mniej przyjaznych ministrów. Silne więzy przywiązania i lojalności łączące Morsztyna z Lubomirskim określiły w poważnym stopniu jego rolę polityczną od początku kariery dworskiej po 1667 r. Jeżeli do 1660 r. nie zachodziły jednak poważniejsze okoliczności zakłócające harmonizację dwu wyznaczników postawy Morsztyna: przywiązania do Lubomirskiego i lojalności wobec króla i królowej — to właśnie sprawa realizacji reform ustrojowych wysunięta w tym roku oraz stosunek do niej Lubomirskiego spowodowały u Morsztyna narastający szybko konflikt między obu kierunkami zobowiązań i lojalności. Konflikt ten już w 1661 r. przerodził się w jego osobisty dramat — dramat bardziej może polityczny niż moralny. Wiele wska-

¹ A. de Lumbres do L. de Brienne, Warszawa 7 V 1659; A. de Lumbres do J. Mazariniego, Warszawa 28 V 1659, Oss., rkps 3011, k. 13. Cyt. za L. Kubalą *Wojny duńskie i pokój oliwski 1657—1660*, Lwów 1922, s. 225 n.

² Sprawa ta została szerzej omówiona przez autorkę w pracy *Sejmy lat 1661—1662. Przegrana batalia o reformę ustroju Rzeczypospolitej*, Wrocław 1977 s. 12—22 i *passim*.

³ *Mémoires du conseil de 1661*, ed. J. de Boislesle, t. III, Paris 1907, s. 244 n.

⁴ L. Kukulski, *Nota biograficzna [w:] J. A. Morsztyn, Utwory zebrane*, Warszawa 1971; A. Przyboś, *Morsztyn Jan Andrzej [w:] PSB*, t. XXI/4, z. 91, s. 809—

zuje bowiem na to, iż zarówno w stosunku Morsztyna wobec „kameleona politycznego” (jak sam nazywał marszałka), jak i wobec królowej, zasadniczą rolę grał motyw interesowności i zobowiązania, nie zaś jakiś głębszy sentyment. Nie ułatwiało to decyzji wyboru, zwłaszcza że obie antagonistyczne strony nie żądały szczerze od Morsztyna, by deklarował się wyraźnie jako adherent jednej, a przeciwnik drugiej. Zarówno królowa, jak i Lubomirski woleli widzieć w nim ciągle poufnego łącznika między sobą i mediatora — tego bowiem wymagały racje polityczne obu stron.

W niniejszym artykule zmuszeni jesteśmy pominąć bogatą i złożoną problematykę ideową, moralno-psychologiczną i kulturalną, niezbędną dla pełnej rekonstrukcji portretu poety i polityka. Ograniczymy się tu do naszkicowania roli ściśle politycznej, jaką odegrał Morsztyn w dramatycznych wydarzeniach l. 1660—67, w ich fazie początkowej, tj. od zawarcia pokoju oliwskiego do końca sejmiku 1661 r.

Po podpisaniu paktów oliwskich 3 V 1660 (w czym uczestniczył też Morsztyn, jako jeden z komisarzy polskich) królowa uznała, że nadszedł czas rozpoczęcia kampanii na rzecz elekcji ks. d'Enghien. Zamierzała wykorzystać w tym celu konwokację senatorsko-szlachecką zwołaną do Warszawy na 14 VI 1660 dla ratyfikacji traktatów ze Szwecją. Nieobecnemu przy podpisywaniu traktatów oliwskich Lubomirskiemu jeszcze przed swym wyjazdem z Gdańska posłał Morsztyn „instrumentum pacis” zawiadamiając, iż para królewska udała się do Warszawy dla spiesznego zwołania rady wojennej, mającej poprzedzić konwokację. Od brata Tobiasza otrzymał wiadomość, że król przeznaczył mu kasztelaninę sandomierską, ale — pisał — „ja jestem perplexus i nie wiem jako to mam brać, nie mając zdania o tym i rozkazania WMMPana”. I dodawał, że na życzenie Lubomirskiego nie przyjmie jej „nie chcąc żadnej fortuny na świecie, którą byś WMMPan mógł poganic”⁵. Zdając się na Lubomirskiego Morsztyn liczył, iż ten pomoże mu uzyskać coś więcej niż krzesło w senacie. Marzyło mu się bowiem podkanclerstwo wakujące po śmierci Bogusława Leszczyńskiego. Pretendentów było wielu, królowa zaś nie była zdecydowana, toteż sprawa miała się rozstrzygnąć dopiero na sejmie 1661 r. Morsztyn mógł jednak liczyć na zdystansowanie swych rywali zarówno dzięki poparciu Lubomirskiego, jak też i własnym zasługom w pozyskiwaniu zwolenników kandydata francuskiego. Choć bowiem Lubomirski nakłonił wiele poważnych osobistości do podpisania skryptów elekcyjnych⁶, jednak Pierre Des Noyers, sekretarz królowej przechowujący skrypty, i w tym przypisywał wiele zasług Morsztynowi, „który kieruje marszałkiem”⁷.

Na konwokacji warszawskiej obok ratyfikacji traktatu oliwskiego miano przede wszystkim opracować projekt reformy parlamentarnej zgodnie z decyzją sejmiku 1659 r. Natomiast nieoficjalnie debatowano nad sprawą elekcji vivente rege, jako że ta ściśle wiązała się z kwestią wspomnianej reformy. Obie wywoływały spory i ostre starcia między zwolennikami Francji i Austrii, przy czym ostatnim przewodził znany

⁵ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Gdańsk 12 V 1660, B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 243.

⁶ A. de Lumbres do J. Mazariniego, (Warszawa) 29 V 1660, Oss., rkps 2980, s. 141.

⁷ P. Des Noyers do R. Akakii (Warszawa) 30 V 1660, Oss., rkps 3005, k. 28. Cyt. za Kubala, o. c. s. 339.

ze swych procesarskich sympatii Andrzej Trzebicki, biskup krakowski⁸. Konwokacja nie przyniosła spodziewanych rezultatów w sprawach najważniejszych dla dworu, a zwłaszcza — dotyczącej reformy parlamentarnej. Nie wiemy też, jaką rolę — poza uczestnictwem w komisji do rokowań z elektorem o Elbląg⁹ — odegrał tam Morsztyn.

Mimo iż stronnictwo francuskie w Polsce zwiększało się, Wersal wciąż zwlekał z oficjalną zgodą na kandydaturę ks. d'Enghien. Wykorzystała to opozycja podtrzymywana przez dyplomację obcą. Dwór wiedeński dobrze poinformowany przez swych konfidentów we Francji i w Polsce¹⁰ wzmógł jeszcze bardziej agitację na terenie Małopolski. Jego stronnicy z biskupem Trzebickim na czele podburzali szlachtę głosząc, że Ludwika Maria i Jan Kazimierz chcą narzucić siłą kandydata francuskiego¹¹. Aby zapobiec skutkom tej agitacji, dwór w sierpniu 1660 r. wyruszył do Małopolski. Kontrakcję rozpoczęto od woj. ruskiego, ale nie wiele tu osiągnięto. Morsztyn donosił Lubomirskiemu: „Wiśnię odjechaliśmy bardzo ładajako”. Największy opór napotkano ze strony Andrzeja Maksymiliana Fredry, kasztelana lwowskiego, którego z trudem udało się nakłonić do podpisania skryptu elekcyjnego, gdyż — jak pisał Morsztyn — miał on „chimaeres cudowne i trudno vincibiles”¹². Z Wiszni dwór ruszył do Krakowa. Stamtąd Morsztyn słał do kwatery Lubomirskiego wiadomość o reakcji pary królewskiej na tryumf pod Cudnowem. Pisał: „Triumphatum tu przez trzy dni i WMMPanū gratiae in senatu dictae”¹³. Podkreślał przy tym z naciskiem, że opinia króla i królowej o Lubomirskim różniła się zasadniczo od opinii jego rywali i że podnosząc autorytet marszałka para królewska zamierzała wykorzystać go w negocjacjach z wojskiem¹⁴. Stwierdza, iż w sprawie elekcji „summa rei jest przy wojsku i że maximum momentum przybędzie, kiedy wojsko przez posły swoje do tej sprawy na sejm, consensum et incitamentum przyniesie”. Dalej Morsztyn komunikował Lubomirskiemu, iż termin sejmików wyznaczono na 20 II, a sejmu na 26 III 1661 i że sprawa elekcji będzie postawiona w specjalnym suplemencie do legacji, dostarczonym bezpośrednio na sejmiki, by utrudnić kontrakcję opozycji. Prosił też o protekcję na sejmiku opatowskim, gdzie król i królowa chcieli go widzieć postem. Gorąco upominał się, by marszałek uczynił wszystko co możliwe dla powodzenia sprawy elekcji, sam bowiem sejmik krakowski źle pokierowany mogłby przyczynić się do jej obalenia na sejmie. „Strzeż Boże zaś upuścić to z tego sejmu: i będziemy wszyscy sub eo casu quem przez te consilia fugimus, i extreme traci credit Państwo nasze i tysiąc stąd złych konsekwencji...”. Dołączał wreszcie do swego listu nowo ułożony skrypt elekcyjny¹⁵.

⁸ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Warszawa 1 VII 1660, B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 187.

⁹ J. Hoverbeck do elektora, Warszawa 14/24 VII 1660; J. Hoverbeck do elektora, Holland 25 X 1660, *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte der Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, hrsg. T. Hirsch, (dalej: UuA) t. IX, Berlin 1870, s. 45—7, 145.

¹⁰ Zob. Kubala, o. c. s. 43, 294.

¹¹ *Ib.* s. 350 n.

¹² J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Kraków 11 XII 1660, B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 153—8.

¹³ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Kraków 25 XI 1660, *ib.* s. 191 n.

¹⁴ Chodziło o koło generalne w Koresteszewie. Zob. A. Kersten, *Stefan Czarnecki 1599—1665*, Warszawa 1963, s. 436.

¹⁵ Zob. przyp. 12.

Podczas gdy w Małopolsce silny wpływ na opozycję miał dwór wiedeński, to w Wielkopolsce dwór polski musiał liczyć się z wpływami elektora i obawiać się o wynik sejmiku średzkiego. Dla odpowiedniego urobienia senatorów i znaczniejszej szlachty wielkopolskiej dwór zamierzał pod koniec stycznia 1661 r. przybyć do Częstochowy na mającą się tam odbyć konwokację. Donosząc o tym Lubomirskiemu Morsztyn równocześnie usiłował rozwiązać zastrzeżenia marszałka odnoszące się do treści przesłanego mu nowego skryptu elekcyjnego. Lubomirski bowiem uważał, że wolność elekcji nie jest ze strony króla dostatecznie zapewniona. Morsztyn przyznawał, że gwarancja taka istotnie mogła być wyraźniej sformułowana, „lubo to, co tam jest może in sensu suo dilatari”. Uspokajał jednak marszałka, iż król „da zawsze taki skrypt, jakiego chcieć będą i konstytucją na się napisać in hoc puncto quae expediet”¹⁶. Mimo zastrzeżeń Lubomirski podpisał skrypt¹⁷ i tym jego podpisem dwór wabił szlachtę na konwokacji częstochowskiej, gdyż jak pisał Morsztyn: „żaden nie podpisze nigdy aż wprzód bardzo upewniony że WMM Pan podpisał i przysiągł”¹⁸. Ostatecznie skrypt podpisali prawie wszyscy zaproszeni na konwokację, lecz niekoniecznie chyba pod wpływem przykładu Lubomirskiego. Podziałała tu także niechęć do Austrii, co zaskoczyło nawet Morsztyna („są tak infensi Austriacis jakom nigdy nie rozumiał”¹⁹). Ciz sami wykazywali natomiast równie zadziwiającą uступliwość wobec elektora w kwestii oddania Elbląga. Oświadczali, „że wołą jeszcze co do Elbiąga przydać niż swoje pogranicze exponere”²⁰.

Z Częstochowy dwór udał się do Kielc, i w drodze doczekał się wreszcie upragnionych wieści z Francji. 6 II przybył wysłannik królowej Roger Akakia przywożąc instrukcję Ludwika XIV dla Antoine de Lumbresa, w której dwór wersalski deklarował swe poparcie dla ks. d'Enghien i oddawał do dyspozycji Ludwika Marii 200 000 talarów²¹. Morsztyn, który z polecenia królowej wyjeżdżał właśnie do Dąbrowy, aby ściągnąć marszałka do Kielc, z wyraźną radością donosił mu o przybyciu Akakii. Z niemniejszą i chyba szczerą satysfakcją komunikował też, iż Francuzi „serio aplikują się, na WMM Panu principaliter wspierając się”²². Wyraźne awanse dworu francuskiego wobec Lubomirskiego pobudziły do podobnych działań także dyplomatów innych państw. Morsztyn stał się wskutek tego celem ich żywego zainteresowania. Dało mu to nową okazję do komplementowania marszałka: „Posłowie cudzoziemscy wszyscy mię a garra honorują commissis i listami do WMMP”. Usprawiedliwiając się, że przybycie Akakii zatrzymało go na dworze, zapowiadał swój rychły przyjazd do Dąbrowy, „byle mię Królestwo IchMcie odjazdem swym na wołą puścili”²³ zastrzegał. Jednak wyjazd Morsztyna do Dąbrowy opóźnił się, gdyż królowa pragnęła osobistego spotkania z marszałkiem ten zaś zwlekał, nie dając wyraźnie odmownej odpowiedzi. Dopiero gdy ostatecznie zniecierpliwiona królowa ruszyła z dworem

¹⁶ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, b. m. (styczeń 1661), B. PAN Kraków rkps 1065, s. 185 n.

¹⁷ B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 452—4.

¹⁸ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Częstochowa 1 II 1661, ib. s. 207—9.

¹⁹ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Częstochowa 5 II 1661 ib. s. 219 n.

²⁰ Zob. przyp. 18.

²¹ J. Mazarini do A. de Lumbresa, 3 XII 1660, Oss., rkps 2980, s. 212; *Mémoires...*, t. II, Paris 1906, s. 345.

²² J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, b. m. 7 II 1661, B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 183 n.

²³ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Kielce 16 II 1661, ib. s. 233.

do Warszawy, Morsztyn udał się do Lubomirskiego. W raporcie do królowej donosił, że marszałek zapewnił go o swojej dobrej woli i gotowości dopilnowania sprawy elekcji na sejmikach. Komunikował też o przybyciu do Dąbrowy Hoverbecka (w pierwszy piątek po Wielkiejnocy) i o odbytej tam rozmowie, która dotyczyła sprawy Elbląga. Następnego dnia po przybyciu posła elektora Morsztyn wyjechał tłumacząc się przed królową pilnymi sprawami domowymi. Wywołało to niezadowolenie ambasadora francuskiego, gdyż po wyjeździe Morsztyna rozmowa zesłała już na temat sukcesji tronu. De Lumbres podejrzewał Morsztyna, że ten opuścił Dąbrowę celowo, nie chcąc powiadać Ludwici Marii o dalszym przebiegu konferencji. Dziwiło go zarówno postępowanie Morsztyna, jak i Lubomirskiego, który pozwolił odjechać swemu doradcy, zanim Hoverbeck przedłożył swe propozycje²⁴. Powody, jakie podawał Morsztyn tłumacząc swój nagły odjazd, wydają się istotnie mało przekonujące, a nawet naiwne. Większą chyba jednak naiwnością byłoby wyciągać stąd wnioski, że nie potrafił on przedstawić na swe usprawiedliwienie bardziej wiarogodnych argumentów. Choć (w dostępnej nam korespondencji) nie przekazał ich *expressis verbis*, można je — pośrednio — odnaleźć w relacji głównego sprawcy całej afery — Hoverbecka. Ten w czasie swej bytności w Dąbrowie mógł się wprawdzie przekonać o życzliwości okazywanej przez Morsztyna elektorowi, jednakże nie miał najmniejszej ochoty poruszać przy referendarzu sprawy sukcesji tronu, a zwłaszcza informować o propozycjach, jakie zamierzał przedstawić Lubomirskiemu. Swoją nieufność wobec Morsztyna uzasadniał Hoverbeck tym, iż „Morsztyn ubiega się o urząd podkanclerzego bądź podskarbiego w. k., którymi to urzędami królowa jedynie rozporządza. Trudno więc oczekiwać, by w tej sytuacji mógł działać wbrew woli i interesom królowej, tym bardziej że Rey, jego rywal, którego kanclerz w.k. usiłuje wynieść na podkanclerstwo, nie zaniedbuje żadnej okazji, by przedstawić Morsztyna jako stronnika elektora, bądź jego gubernatora, Bogusława Radziwiłła”. Stąd też w czasie rozmów z udziałem Morsztyna Hoverbeck ograniczał się wyłącznie do sprawy Elbląga i związanych z nią kwestii spornych. Dopiero po wyjeździe Morsztyna przystąpił do właściwego tematu, który zamierzał od początku przedyskutować z Lubomirskim²⁵.

Postępowanie Hoverbecka tłumaczy chyba dostatecznie decyzję wyjazdu Morsztyna z Dąbrowy. Zapewne więc w pretensjach de Lumbresa chodziło nie tyle o sam przedwczesny wyjazd, lecz o to, co Morsztyn wie lub czego się domyśla — a nie chce ujawnić. Czy jednak rzeczywiście Morsztyn miał inne, poufne, informacje poza tymi, które sam Lubomirski udzielił królowej? Wątpliwe, w każdym razie przekazywał tylko to, do czego upoważniał go marszałek. Taką też zasadę postępowania — i to chyba we wszystkim, co dotyczyło spraw Lubomirskiego — ujawnia Morsztyn w późniejszym liście do marszałka, w którym nawiązuje do epizodu w Dąbrowie. Powiadamiając go o podejrzeniach, na jakie naraził się przez swój wyjazd, Morsztyn rekapitułuje to w sposób następujący: „Widzę, że tam barzo tęskniono bez wiadomości, co Heverbek mówił z WMMMPanem około elekcji. Napisałem ja to, co wiem od WMMMPana i wiem, że to dosyć dla królowej co do jednego punktu,

²⁴ A. de Lumbres, *Relations... ambassadeur en Pologne et en Allemagne*, ed. G. Lhomel, t. III, Paris 1914, s. 33.

²⁵ J. Hoverbeck do elektora, Warszawa 15 III 1661, UuA, t. IX, s. 218 n.

który samego WMMMPana concernit, ale w inszych successionis pro-
szę, abyś WMMMPan do królowej albo do mnie raczył napisać, jakoś go
też znalazł i na którą stronę propensum”²⁶.

Podczas 7-miesięcznej peregrynacji Morsztyna wraz z dworem po
Polsce jego osobista działalność od sierpnia 1660 do marca 1661 r. po-
zornie tylko wydaje się mało efektowna i pozbawiona większych napięć.
Był to wprawdzie okres pewnych, dość spektakularnych, sukcesów agi-
tacyjnych stwarzających — zwłaszcza po deklaracji Wersalu — opty-
mistyczne prognozy przed zbliżającą się batalią sejmową, ale już incy-
dent dąbrowski zamącił ten optymizm. Dla dworu był to bowiem sygnał
alarmowy potwierdzający obserwowane wcześniej zmiany w stanowisku
Lubomirskiego wobec elekcji ks. d’Enghien²⁷. Morsztyn musiał być tym
zaniepokojony w większym stopniu, niż inni stronnicy Francji, gdyż
konflikt między marszałkiem, a dworem stawał go osobiście w trudnej
sytuacji. Czynił więc wszystko, aby doprowadzić do porozumienia mię-
dzy obiema stronami.

Szczególną sposobność do aktywnego oddziaływania na postawę Lu-
bomirskiego nastęrczała Morsztynowi kampania sejmikowa, zainicjowa-
na uniwersałem królewskim z 10 I 1661. Nowy termin sejmików został
wyznaczony na 28 III, zaś sejmu na 2 V²⁸. Sprawą, która mocno zaan-
gażowała Morsztyna w drugiej połowie marca, było przygotowanie pro-
jektu instrukcji sejmiku opatowskiego. Konsultowali się w tej kwestii
Morsztyn z drugim kandydatem na posła z tego sejmiku, Marcinem Dę-
bickim, chorążym sandomierskim, przesyłając sobie nawzajem własne
projekty. Wywołało to niezadowolenie Lubomirskiego i Morsztyn musiał
się przed nim usprawiedliwiać pisząc: „Mogłem to bezpiecznie czynić,
bo z sobą dosyć confidenter i żyjemy i w tej materii konferujemy”.
Tłumaczył, iż posłał Dębickiemu koncept zgodny w treści z postulatami
marszałka, „wygadając oraz delicatezzy Królowej” i idąc za rozkazaniem
króla, „który asperitatem słów deprecatur”. Morsztyn powoływał się przy
tym na list Ludwiki Marii, w którym m.in. pisała: „Je suis d’opinion
qu’il faut que les Roys fassent tout pour leurs sujets, mais il faut
que les subjects cherchent les paroles respectueuses et tendres”²⁹. Cho-
dziło tu o jeden z głównych punktów projektowanej instrukcji sejmiku
opatowskiego — dotyczący sprawy elekcji. Obiekcje pary królewskiej
wzbudził przedłożony jej przez Morsztyna postulat niemieszania się kró-
la w żaden sposób do przyszłej elekcji — „neque per recommendatio-
nem”. Właśnie to ostatnie sformułowanie wywołało protest pary królew-
skiej, która zażądała wycofania go, w zamian za co król dawał ustne
przrzeczenie, że warunek ten spełni. Morsztyn prosił Lubomirskiego,
by zgodził się na to żądanie, jak też na inny postulat królowej, by nie
wykluczać jej od wpływu na elekcję. W tej ostatniej kwestii użył ar-
gumentu dość zaskakującego: „Pozwoliliśmy jej też mieszać się w to tot
scriptis. Operam jej pochwaliliś WMMM Pan et efficaciam, kiedy króla
w taką wprowadziła indifferentią. A największa ratia, że choćbyśmy sto

²⁶ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Śmiechowice 23 III 1661, B. PAN Kra-
ków, rkps 1065, s. 229—32.

²⁷ Dwór mógł słusznie kwestionować dobrą wolę marszałka, skoro ten — oskar-
żając go o chęć pogwałcenia wolności elekcji (por. przyp. 16) — wiedział, że nie
da się jej przeprowadzić bez zmian tradycyjnej procedury parlamentarnej i elek-
cyjnej.

²⁸ Ochmann, o. c. s. 23.

²⁹ J. . Morsztyn do J. Lubomirskiego, Śmiechowice, 24 IV 1661, B. PAN Kra-
ków, rkps 1065, s. 189 n.

artikułów napisali, to temu nie zabieziemy, et per genium i dla interesów, któreśmy aprobowali”³⁰. Ze swej strony Morsztyn starał się przekonać Lubomirskiego o zbędności żądanej przez niego konwokacji przed elekcją. Stwierdzał, iż czas i miejsce przyszłej elekcji można od razu ustalić na najbliższym sejmie; sama zaś konwokacja pociągnie tylko niepotrzebną zwłokę i koszty, a co ważniejsze — nieobecność na niej Lubomirskiego, który zapewne będzie musiał uczestniczyć w działaniach wojennych. Jednakże stanowisko Morsztyna nie było w tej kwestii rygorystyczne. Zastrzegł bowiem, „Ale ja non recedo od zdania WMM Pana, chyba żeby się też inaczej zdało WMM Panu”³¹. Asekuracja Morsztyna była istotnie uzasadniona: żadna z przedłożonych przez niego propozycji, z wyjątkiem punktu o królowej, nie została uwzględniona w instrukcji sejmiku krakowskiego, napisanej pod dyktando marszałka³². Nie udało się też Morsztynowi odwieść Lubomirskiego od wprowadzenia do instrukcji proszowickiej innego ważnego dla dworu punktu: o zakazie mianowania cudzoziemców na komendantów twierdz pruskich. Przypominał Lubomirskiemu, iż on sam skarżył się, że mało ma osób, którym mógłby zaufać „respectu umiejętności non nationis”³³.

Niezależnie od sugestii, jakie podsuwał Morsztyn Lubomirskiemu w związku z treścią przyszłej instrukcji sejmikowej, usiłował on także rozwiać nieufność marszałka wobec dworu na punkcie wojska i Kozaków. Bronił dworu przed zarzutem prowadzenia w wojsku agitacji na rzecz elekcji. Przypominał, że sam marszałek radził, aby wciągnąć w sprzysiężenie elekcyjne wyższych oficerów i ma listę tych, którzy podpisali skrypty, zaś „oprócz tych, ani wiem, ani rozumiem, żeby kto był wezwany: tanto minus, żeby miały listy jakie od królowej w tym latać po wojsku”. Upewniał też, że „Królowa JejMć z wojskiem nic bez wiadomości WMMM Pana nie zacznie”. Również i zarzut, jakoby dwór zamierzał posłużyć się Kozakami dla przeforsowania elekcji, uważał Morsztyn za bezpodstawny. „Żeby Królowa świeżo Kozakom miała rekomendować negotium electionis tego mi nigdy nikt nie dowiedzie” — pisał; ale i tak niezależnie od starań dworu, Kozacy będą uczestniczyć w elekcji, „jeżeli komisjej hadziackiej nie zepsujemy”³⁴.

Sejmik opatowski przebiegał początkowo po myśli dworu. Zakłócił go jednak Mrowiński, który — nastawiony rzekomo pozytywnie do elekcji przez Lubomirskiego — wystąpił niespodziewanie przeciwko niej i to wbrew stanowisku obecnych na sejmiku senatorów. Mrowiński ujawniał publicznie tajemnicę skryptów elekcyjnych oraz domagał się, aby król i królowa zaprzysięgli nie mieszać się do elekcji i żeby przed elekcją nie wykluczano żadnego kandydata łącznie z „Piastem”³⁵. Żądał więc tego właśnie co Lubomirski. Zaskoczony Morsztyn wysłał do marszałka list błagając „przez miłosierdzie Boże”, aby okiełznał burzyciela planów elekcyjnych, który także groził zerwaniem sejmiku³⁶. Lubomirski jednak wiedział dobrze, co robi: wstrzymał wprawdzie zerwanie sejmiku

³⁰ Zob. przyp. 26.

³¹ Zob. przyp. 29.

³² Zob. instrukcja sejmiku proszowickiego, 28 III 1661 [w:] *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. III, 1661—1673, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1959, s. 15—7 (pkt. 38—43).

³³ Zob. przyp. 29.

³⁴ Zob. przyp. 30.

³⁵ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, b. m. (po 29 III 1661), B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 244 n.

³⁶ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Opatów 29 III 1661, ib. s. 173.

przez Mrowińskiego, ale dopiero wówczas, gdy ten wymógł skreślenie z instrukcji przyzwolenia na elekcję. Ostatecznie bowiem, jak stwierdził Morsztyn, „na tym sejmie nie pozwalamy de electione, tanto minus de electo mówić”³⁷.

Postępowanie Lubomirskiego musiało wprawić Morsztyna w konfuzję, a także dotknąć go osobiście ze względu na kłopotliwą sytuację, w jakiej go postawiono. Można sobie wyobrazić, co przeżywał rzecznik i kandydat dworu, gdy przyszło mu reprezentować sejmik opozycyjny, i co czuł później ten obrońca arian zasiadając na ławie poselskiej obok takiego „arianożercy”, jak sędzia sandomierski Stanisław Zaręba³⁸. Dziełkował jednak Lubomirskiemu za pomoc w uzyskaniu funkcji poselskiej, do której „było też siła kandydatów i z wielkimi fakcjami”³⁹ i powiadamiał, że prosto z Opatowa wyjeżdża do Warszawy.

W Warszawie Morsztyn wpadł w wir skarg, żalów i podejrzeń zarówno wobec Lubomirskiego, jak i jego samego. Marszałkowi zarzucał, iż sejmiki, za które ręczył „albo całe źle, albo z przykreml przyszewkami skończone”. Szczególny żal miała królowa o instrukcje sejmiku proszowickiego i opatowskiego, co do których dwór był upewniony, że zostały ułożone na poufnych konferencjach w Dąbrowie. O współudział w tej akcji oskarżono także Morsztyna. Broniąc się przed tym zarzutem Morsztyn prosił Lubomirskiego o odesłanie swego listu pisanego z Opatowa 29 III, który miał zaświadczyć o jego niewinności. Oryginał tego listu był Morsztynowi bardzo potrzebny, gdyż dwór miał sfalszowaną kopię⁴⁰. Zarzuty wobec Lubomirskiego nie ograniczały się do jego manipulacji na sejmikach. „Diabeł znowu secreto poddyma — donosił Morsztyn — że WMMM Pan affectas regnum i chcesz czekać interregnum, a to zaś głośniej i prawie aperte, że chcesz Rakocego na państwo prowadzić. Pierwsze łąco refutare⁴¹, za drugie przysięgam, żem i we śnie nic takiego nie przejął od WMMM Pana i nie może mi się to nie serca tknąć...”. Z powyższym łączył się i inny zarzut, iż Lubomirski — nawet zdaniem swoich przyjaciół — agituje przeciw Francji i Francuzom i zupełnie odstępkuje od sprawy Kondeusza. Argumenty Morsztyna usiłującego bronić marszałka spotykały się z ripostą, „że to już są tempora rerum non verborum”, i że Królowa będzie sądzić Lubomirskiego według jego czynów⁴². Morsztyn miał utrudnione zadanie i z tego względu, że na dworze utworzyła się silna fakcja zaciętych przeciwników marszałka, którzy dążyli do wyrwania królowej spod jego wpływów. Wiele wskazuje na to, że poważny udział mieli w tym dyplomaci fran-

³⁷ Zob. przyp. 35.

³⁸ „Amplificatio seu appendix annectenda Compendio Comitiorum celebratorum Varsaviae Anno 1661”, WAPGd., rkps 300, R/Ee 19, s. 494.

³⁹ Zob. przyp. 35.

⁴⁰ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Warszawa 15 IV 1661, B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 169—72. W 2 tygodnie później Morsztyn dziękował Lubomirskiemu za przysłane listy, które sprawiły, iż „ten co mię chciał udać wziął sromotnie w swoją gębę”. Donosił też, że odsyła swoje listy z powrotem w intencji „żebym nie zdał chcieć kiedy zaprzec tego, com do WMM Pana pisał”. J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, (Warszawa) 2 V 1661, ib.

⁴¹ M.in. L. Fantoni zapewniał H. de Lionne'a, że „niemożliwe, by nie dostrzegął on [Lubomirski], iż żaden z wielkich panów polskich nie zgodzi się uznać za swego władcę jednego ze swych rodaków nie tylko im równego, ale nawet niższego wobec wielu w godności, władzy i autorytecie”. H. de Lionne do A. de Lumbresa, Paris 26 V 1661, *Mémoriaux...*, t. III, s. 178.

⁴² J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, Warszawa 15 IV 1661, B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 169—72.

cuscy, którzy dość szybko rozszyfrowali grę Lubomirskiego. Morsztyn jednak trwał uparcie przy swej wierności dla marszałka. Uważał bowiem, iż jego przeciwnicy kierują się przede wszystkim animozjami osobistymi i że odsunięcie Lubomirskiego od sprawy elekcji byłoby z największą dla niej szkodą. Dokładał więc wszelkich starań, aby z jednej strony przekonać królową, iż najlepiej zapewni sobie wierność marszałka wiążąc ściśle interes jego domu z interesami dworu; z drugiej zaś — usiłował nieustannie przekonywać Lubomirskiego, iż mimo intryg przeciwników nie utracił zyczliwości pary królewskiej, która nadal liczy na niego. Rola mediatora w tak nagle zaognionej sytuacji była z pewnością trudna i niewdzięczna. Zwłaszcza iż nie mając bezpośredniego kontaktu z Lubomirskim musiał Morsztyn bronić go własnym sprytem i przemyślnością, ryzykując popełnienie błędu. Toteż prosił o wyrozumiałość ze strony marszałka, biorąc na swą obronę groźną dla niego sytuację na dworze oraz swe własne oddanie i dobrą wolę. Pisał: „Bóg-ci świadek sumnieniu mojemu żem-ci nigdy meo sensu gruntowniejszej i potrzebniejszej usługi nie oddał WMMPanu, ale przyznam się, że była prawie supra patientiam meam i nad wszystko której-em się mógł in Stoa nauczyć filozofiją. Położ mię tylko WMMPan i konsyderuj inter fletus et furorem Państwa”⁴³. Gdy zaś zwracał się do swego protektora słowami: „Nunquam inutilis est opera civis boni, a przydam i takiego służy, który gotów zawsze umrzeć za WMMPana”⁴⁴, można przypuszczać, że pod tą konwencjonalną frazeologią kryło się także szczere przekonanie. Uważając bowiem Lubomirskiego za człowieka zdolnego wpływać decydująco na losy państwa Morsztyn traktował oddawane mu przez siebie usługi nie tylko jako sprawę prywatną, ale też zgodną z interesem publicznym.

W całym stosunku Morsztyna do Lubomirskiego decydującą rolę grało przeświadczenie, iż interes osobisty marszałka musi być zbieżny z „racją stanu” dworu i państwa. Konsekwencją takiego założenia musiało być ograniczenie możliwości obiektywnej oceny postępowania Lubomirskiego, a co za tym idzie — przyjmowanie za dobrą monetę zapewnień marszałka, że jego zastrzeżenia wobec planów dworu dotyczą wyłącznie taktyki, a nie zasadniczego celu tj. elekcji kandydata francuskiego. Istotnie, ostrożna taktyka „niedrażnienia republikanów” (przez odwołanie elekcji, by obwarować ją sankcją legalizmu) mogła wydawać się bardziej realistyczna i skuteczna niż środki, jakimi zamierzał posłużyć się dwór⁴⁵. Nawet i to, że Lubomirski usiłował zdominować swych konkurentów u boku przyszłego elekta, można było — przyjmując wspomniane założenie — traktować jedynie jako powrót do dawnego układu sił wewnątrz stronnictwa francuskiego, a nie jego osłabianie. Lubomirski potrafił chyba skutecznie zasugerować Morsztynowi taką właśnie interpretację swego postępowania, skoro ten w krytycznym dla marszałka momencie zaangażował się, jak nigdy dotąd, w jego obronę. Wpłynęło to nawet na zmianę dotychczasowej postawy Morsztyna wobec swego protektora: od zakończenia sejmików ograniczył swój kontakt listowny z nim wyłącznie do przekazywania informacji zaprzestając już prób inspirowania.

Po 22 IV przybył do Warszawy zaufany Lubomirskiego, Stanisław Wojeński, archidiakon pilecki. Przywiózł on Morsztynowi od marszałka

⁴³ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, (Warszawa) 28 IV 1661 ib. s. 179.

⁴⁴ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego; (Warszawa) 19 IV 1661 ib. s. 238 n.

⁴⁵ Por. Ochmann, o.c. s. 116.

aprobate dla jego poczynań na dworze, zaś królowej przedstawił dowody, które ostatecznie miały ją przekonać o słuszności argumentów referendarza. Ten, być może, szczerze przekonany, iż istotnie tak się stało, natychmiast relacjonował Lubomirskiemu: „Nic tedy już restat do tak wielkiej sprawy, tylko żebyś WMMPan albo tu, albo w Mniszowie, co prędzej stanął”. Komunikował dalej życzenie królowej, „żebyś WMMPan był tu z początkiem sejmu dla namowy i żebyś namówiwszy principaliora odjechał po tym do Mniszowa, a stamtąd powracał jako necessitas vocabit. A o co najbardziej idzie, żebyś przy konkluzjej, która bez WMMM Pana żadną miarą dobra być nie może, praesens zostawał”⁴⁶.

W zapewnieniach Morsztyna, iż przekonał królową o lojalności marszałka oraz pognebił swoich i jego przeciwników na dworze, było sporo przesady. Ludwika Maria bowiem, pod wpływem dyplomatów francuskich, zaczęła coraz bardziej sceptycznie odnosić się do usprawiedliwień Lubomirskiego. Zażądała więc dodatkowych wyjaśnień, dotyczących przyczyn niepowodzeń na kontrolowanych przez niego sejmikach. Z odpowiedzi, jaką przedłożył Lubomirski za pośrednictwem hr. de Brezé wynikało, że musiał on pójść na ustępstwa wobec szlachty krakowskiej i sandomierskiej, aby nie stracić w niej kredytu zaufania. A to nastąpiłoby niechybnie, gdyby okazał się w jej oczach całkowicie zależny od dworu⁴⁷. Trudno osądzić, w jakim stopniu argument ten — podający w wątpliwość absolutną dominację magnaterii na sejmikach — odpowiadał prawdzie i czy rzeczywiście trafił do przekonania królowej⁴⁸. W każdym razie oświadczyła ona Morsztynowi i hr. de Brezé, że będzie osądzać marszałka według tego, jak zachowa się na sejmie⁴⁹. Jednocześnie zaś wykorzystała deklarację Lubomirskiego o dalszej gotowości popierania elekcji dla swoistego szantażu wobec jego popleczników. W przeddzień otwarcia sejmu obarczyła Morsztyna misją „nawrócenia” wojewody poznańskiego, w którym widziano głównego sprawcę opozycji na sejmiku średzkim i którego podejrzewano o ścisłe porozumienie z Lubomirskim. Morsztyn wymógł na Leszczyńskim przysięgę, że za przykładem Lubomirskiego dochowa wierności zobowiązaniom dotyczącym elekcji. Jednak przysięga — nawet u senatora — niewiele wówczas znaczyła: już następnego dnia (2 V) skarżył się Morsztyn przed Cailletem, że wojewoda tak dobrze wczoraj przekonany, znów zaczyna się wahać⁵⁰.

Sejm rozpoczął się 2 V — bez Lubomirskiego. Ten, mimo nalegań królowej, nie zamierzał wcale brać udziału w wotach senatorskich i ujawniać publicznie swego stanowiska w tak kontrowersyjnych sprawach, jak elekcja vivente rege i reforma parlamentarna. Jeśli chodzi o Morsztyna, z własną inicjatywą wystąpił on jedynie 5 V, kiedy to w imieniu posłów sandomierskich zgłosił wniosek, by wszyscy posłowie zaprzysięgli przede wszystkim „bonum publicum traktować”. Sprzeciwili się jednak temu posłowie krakowscy. Nazajutrz też przyjęto bardziej kompleksowy projekt „ordynacji izby poselskiej”, do którego włączono postulat Mor-

⁴⁶ Zob. przyp. 43.

⁴⁷ J. Caillet do ks. Condé, Warszawa 2 V 1661, Oss., rkps 2981, s. 18 n.

⁴⁸ Z pewnością jednak nie przekonał króla, o czym świadczyła jego reakcja na późniejsze ostrzeżenia Lubomirskiego (zob. s. 13).

⁴⁹ Zob. przyp. 47.

⁵⁰ J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, (Warszawa) 2 V 1661, B. PAN Kraków, rkps 1065; zob. także przyp. 47. Podobnie też nie udało się Morsztynowi — już w czasie sejmu — odwieść od opozycji jednego z najzagorzalszych przeciwników elekcji, A. M. Fredrę. Zob. *Mémoriaux...* t. III, s. 195.

sztyna⁵¹. Na tym epizodzie skończyła się znana nam inicjatywa poselska Morsztyna. Był on natomiast o wiele bardziej zaabsorbowany zakulisową grą polityczną, jaką toczył Lubomirski z królową i królem. Od połowy kwietnia pośredniczył bowiem także w zatargu między Janem Kazimierzem a marszałkiem o prawo mianowania komendantów twierdz pruskich⁵².

Rola pośrednika między parą królewską a Lubomirskim, trudna i kłopotliwa, z pewnością musiała kosztować Morsztyna dużo nerwów. Zwłaszcza od pierwszych dni czerwca, gdy marszałek zaczął wycofywać się z uprzednio zawartych układów z królową, zlecając Morsztynowi misję zakomunikowania jej o swych nowych decyzjach⁵³. Dramatyczny przebieg miała audyencja Lubomirskiego u króla w przeddzień wniesienia elekcji na forum obrad (3 VII). Znając już wynik sesji prowincjonalnych, marszałek ostrzegł Jana Kazimierza, że posłowie krakowscy zamierzają sprzeciwić się elekcji, i w związku z tym radził odłożyć całą sprawę do następnego sejmku. Jan Kazimierz nie zgodził się na to mówiąc, że chce wiedzieć, kto się będzie sprzeciwiał, i że za postępowanie posłów odpowiedzialny jest sam marszałek. Lubomirski obrażony odszedł bez odpowiedzi⁵⁴. Tego dnia Morsztyn odwiedził go z własnej inicjatywy. Lubomirski skarżył się przed nim na sposób traktowania go przez króla, twierdził, że opozycja posłów krakowskich powstała nie z jego winy i że zgromadzi ich u siebie, aby spróbować odwieść od sprzeciwu. Relacjonując Cailletowi przebieg tej wizyty Morsztyn zdawał się już mniej skłonny usprawiedliwiać marszałka, narzekał nawet na jego niestałość — mimo to wyrażał nadzieję, że uda się z nim dojść do porozumienia. Caillet jednak sceptycznie ocenił możliwość „nawrócenia się” Lubomirskiego, jak również szczerze samego Morsztyna. Nawet on — znacznie życzliwiej usposobiony do Morsztyna niż de Lumbres — uważał, że jeżeli Lubomirski knuł coś z cesarzem i elektorem, to Morsztyn z pewnością był wtajemniczony w te sekrety⁵⁵.

Sprawa elekcji rozstrzygnęła się 4 i 5 VII — na niekorzyść dworu. W tydzień później Caillet donosił: „Lubomirski i Leszczyński mimo nacisków, nie chcieli otworzyć ust”⁵⁶. De Lumbres zaś wręcz wskazywał na Lubomirskiego, Leszczyńskiego i Morsztyna jako głównych, choć cichych, inspiratorów opozycji, która pokrzyżowała plany dworu⁵⁷. Według opinii ambasadora francuskiego Lubomirski dążył do korony i to głównie przy poparciu elektora. Również sympatią do elektora tłumaczył postępowanie Leszczyńskiego, tę samą skłonność przypisywał też Morsztynowi. Morsztyn — twierdził de Lumbres — sam mówił, że elektor już dawno usiłował go pozyskać dla obalenia kandydatury francuskiej. Ofiarował mu za tę przysługę dobra w Marchii, a jego bratu — rękę córki Janusza Radziwiłła⁵⁸.

⁵¹ „Compendium z sejmku Anno 1661”, rkps 300, R/Ee 19, s. 346; „Amplificatio...”, s. 513.

⁵² Zob. Ochmann, o. c. s. 59, 75.

⁵³ J. Caillet do ks. Condé, Warszawa 6 VI 1661, Oss., rkps 2981 s. 109 n.

⁵⁴ J. Caillet do ks. Condé, Warszawa 3 VII 1661, ib. s. 169—71.

⁵⁵ Ib.

⁵⁶ J. Caillet do ks. Condé, Warszawa 11 VII 1661, ib. s. 195; K. Waliszewski, *Polsko-francuskie stosunki w XVII wieku, 1644—1667...*, Kraków 1889, s. 244 n. dok CXV.

⁵⁷ A. de Lumbres, *Relations...*, t. III, s. 66.

⁵⁸ A. de Lumbres do H. de Lionne, Warszawa 11 VII 1661, Oss., rkps 2981, s. 181—3.

Od chwili upadku sprawy elekcji stosunek dworu do Lubomirskiego uległ zmianie. Ten nowy kurs charakteryzował Caillet, który radził Ludwice Marii, aby udawała, że traktuje serio nowe propozycje marszałka, a to dla „odgadnięcia jego myśli” i łudzenia go, że się będzie postępowało zgodnie z jego planami. Lubomirski bowiem — twierdził Caillet — nie może zmienić drogi, którą obrał, zmieni tylko sposób jej maskowania⁵⁹. Gra między dworem a Lubomirskim miała już odąd toczyć się inaczej: na zimno, bez żadnych złudzeń. Nowy stosunek do Lubomirskiego rzutował też i na opinię królowej, a zwłaszcza jej francuskich doradców, o Morsztynie. Szczególnie dobitnie wyraził ją de Lumbres: „Przedstawiłem otwarcie królowej, jak mało nadziei widzę w tych negocjacjach [z Lubomirskim, za pośrednictwem Morsztyna]: po pierwsze, gdyż całe zachowanie się Morsztyna, od momentu gdy znalazł się u Lubomirskiego wraz z Hoverbeckiem, nie wydaje mi się jasne i okazywał on zawsze więcej giętkości niż szczerości; po drugie, iż podczas sejmu, mówiąc mi o różnych propozycjach marszałka celem opóźnienia elekcji, próbował je wszystkie usprawiedliwiać: po trzecie, [...] iż jakkolwiek jest on bardzo inteligentny i wysławia się dobrze, to jednak zachował milczenie, podobnie jak Lubomirski i podkanclerzy”⁶⁰.

Parę dni przed zamknięciem obrad, Lubomirski poróżniony z królową opuścił Warszawę⁶¹. 17 VII Morsztyn donosił mu z Warszawy: „Sejm się skończył dziś o pierwszej z północy, na którym nie byłem prawie po wyjeździe WMMPana, dla złego zdrowia i aegritudinem mentis”. Prosił też marszałka o przybycie do Warszawy widząc w jego bytności na dworze „jedyną jeszcze boni publici et privatae tranquillitatis nadzieję”⁶². Na radzie senatu odbytej następnego dnia po zakończeniu sejmu zapadła uchwała w sprawie Elbląga. W związku z tym obu Morsztynom — Janowi Andrzejowi i Tobiaszowi — zaproponowano udanie się w poselstwie do elektora. Obaj jednak odmówili⁶³. Przymuszczalnie zaważyła na tym obawa, aby nie dać powodu do nowych plotek i podejrzeń o sprzyjanie elektorowi.

Po upływie roku Caillet tak już charakteryzował Morsztyna: „sądzę, że nie ma żadnej skłonności ku elektorowi i że w głębi duszy jest do nas szczerze przywiązany, jest gotów nam służyć i majątkiem i osobą, którą trzeba bardzo oszczędzać”. Uważał go też — obok Krzysztofa Paca i Łukasza Opalińskiego — za jednego z najzdolniejszych polityków polskich⁶⁴. Na tak radykalną zmianę stosunku dyplomatów francuskich do Morsztyna w decydującym stopniu wpłynęła deklaracja wierności złożona przez niego wobec ks. Condé w liście z 26 VII 1661⁶⁵. Morsztyn przyłączył się tu do grupy senatorów i wyższych oficerów, którzy wraz

⁵⁹ J. Caillet do ks. Condé, Warszawa 17 VII 1661, ib. s. 204; Waliszewski, o. c. s. 245, dok. CXVI.

⁶⁰ A. de Lumbres, *Relations...*, t. III, s. 68.

⁶¹ Zob. przyp. 59.

⁶² J. A. Morsztyn do J. Lubomirskiego, (Warszawa 17 VII 1661), B. PAN Kraków, rkps 1065, s. 215.

⁶³ J. Hoverbeck i J. Dobrzeński do elektora, Warszawa 23 VII 1661, UuA, t. IX, s. 292.

⁶⁴ *Portofolio królowej Marii Ludwiki...*, wyd. E. Raczyński, t. II. Poznań 1844, s. 292; *Mémoriaux...* t. III, s. 247 n.

⁶⁵ J. A. Morsztyn do ks. Condé, Warszawa 26 VII 1661, Oss., rkps 2981, s. 209 n; *Mémoriaux...*, t. III, s. 246 n. Warto przypomnieć, że Morsztyn — podobnie jak inni sygnatariusze wspomnianej deklaracji — otrzymywał dość znaczne sumy od dworu francuskiego. Zob. Waliszewski, o. c. s. 93, 102 n, 245 n., dok. CXVIII.

z królową zgłosili gotowość dalszego popierania elekcji ks. d'Enghien. Deklaracji takiej nie złożył jednak Lubomirski.

Ocena działalności politycznej Morsztyna w omawianym okresie nie jest łatwa. Wydaje się jednak, iż przedstawione wyżej fakty umożliwiają próbę nieco ogólniejszej charakterystyki. Jak wiadomo, jeden z głównych zarzutów stawianych Morsztynowi dotyczył jego dyskrecji wobec planów i działań Lubomirskiego. Wydaje się, że dyskrecja ta była w większym stopniu wymuszona niż dobrowolna — i to wymuszona przez dwie okoliczności. Po pierwsze, chcąc mieć wpływ na decyzję Lubomirskiego musiał stale utrzymywać go w przekonaniu, iż jest wobec niego lojalny; a to kazało mu liczyć się z niedyskrecją rozplotkowanego dworu, a nawet samej Ludwiki Marii znanej z impulsywności. Po drugie: wiadomo, że sam Lubomirski nie ufając nikomu⁶⁶, taił przed Morsztynem swe najsekretniejsze zamysły; ściślej, przekazywał mu tylko to, co uważał za konieczne dla informowania, a raczej dezinformowania dworu. Morsztyn wprawdzie okresowo godził się nawet na rolę biernego pośrednika, stawiał jednak warunek, że marszałek będzie lojalnie informował królową o wszystkich swych poczynaniach.

Stosunek Morsztyna do Lubomirskiego był wyraźnie ambiwalentny. Z jednej strony marszałek uzależniał go od siebie, a nawet w jakimś stopniu fascynował — i to nie tylko jako mistrz w grze politycznej, od którego wiele się można było nauczyć, lecz także jako wielce pożądanego partner w tej grze. Stale tłący antagonizm między dworem a republikańską opozycją sprawiał bowiem, że sam urząd dworski wcale nie zapewniał Morsztynowi wpływu wśród szlachty. Przeciwnie, stanowił niekiedy poważną przeszkodę. Chcąc więc realizować politykę dworu, zwłaszcza niepopularną wśród szlachty, Morsztyn musiał prowadzić grę fałszywą: ubiegając się o mandat poselski przywdziewał maskę rzecznika szlachty, a nie dworu. Aby taka mistyfikacja miała szanse powodzenia, konieczna była tu protekcja magnata i to takiego, który miał opinię niezależnego od dworu. Morsztyn wierzył, że Lubomirski był w istocie zwolennikiem elekcji ks. d'Enghien, tylko zmuszony był wobec szlachty prowadzić podobną podwójną grę — i dlatego sam dostosował własne postępowanie do taktyki marszałka. Przypominał mu (zapewne w porozumieniu z królową) o roli, jaką mógłby odegrać, gdyby zachował do końca wierność swym zobowiązaniom wobec dworu. W liście z sejmiku opatowskiego pisał: „Mój Dobrodzieju, zmiłuj się WMć a dokończ WMM Pan tej sprawy i pokaz się nad złych i głupich ludzi potentia et iudicio. Wszystko potym będzie w rękach WMM Pana i to co quaeritur et optatur otwierą WMM Panu omnimodo do wszytkiego wrota mówię jako conscius i jako uniżony sługa”⁶⁷ (podkr. S. O.). Mamy tu do czynienia z inspiracją ze strony Morsztyna idącą po linii najdalej sięgających planów ambitnego magnata. Inspiracja ta jednak wyraźnie miała na celu utrzymanie jego zamierzeń w granicach lojalności wobec króla i królowej. Nasuwa się stąd wniosek, że Morsztyn chciał widzieć w Lubomirskim jedynie przyszłą „podporę tronu”, jakiegoś nowego Zamoyskiego, nie zaś pretendenta do korony królewskiej.

⁶⁶ „Jest to człowiek fałszywy i skryty, nawet względem tych, których ku swym celom używa i w których najwięcej zaufania pokłada. Wszyscy też są względem niego ostrożni, własni nawet bracia nie ufają mu...”, *Portofolio...*, t. II, s. 264.

⁶⁷ Zob. przyp. 36.

Z drugiej strony Morsztyn był regalistą i to zarówno z przekonania, jak z interesu. Tylko bowiem przebywanie u boku króla stawiało go na szerokiej arenie politycznej i tylko dostęp do urzędów centralnych oraz królewskich otwierał drogę do elity magnackiej. Rezygnacja z kariery dworskiej — nawet za cenę godności wojewody płockiego, proponowanej Morsztynowi w 1658 r. — degradowałaby go do rzędu prowincjonalnych dygnitarzy i lokalnych polityków. Zwłaszcza iż nie dysponował jeszcze ani wielkim majątkiem, ani wysokimi koligacjami krajowymi czy szeroką popularnością wśród szlachty. Urząd dworski gwarantował stabilność i dalszy wzrost pozycji społecznej i politycznej, natomiast rola faworyta najpotężniejszego nawet magnata groziła stałym i znacznie większym ryzykiem. Sam bowiem protektor mógł popaść w konflikt bądź z dworem, bądź ze swymi magnackimi rywalami, bądź z „bracią szlachecką”, co mogło pociągnąć za sobą upadek jego znaczenia. Poza tym jest bardzo wątpliwe, by Morsztynowi uśmiechała się perspektywa całkowitej zależności od tak skrytego i fałszywego człowieka, jakim był Lubomirski, gdyby jakiś przypadek wyniósł go na tron. O wiele bezpieczniejszym mógł się czuć mając oparcie w królowej, która z charakteru i usposobienia była całkowitym niemal przeciwieństwem marszałka. Trudno więc zgodzić się z de Lumbresem, który twierdził, że gdyby Lubomirskiemu udało się sięgnąć po koronę, „Morsztyn mógłby od niego spodziewać się wszystkiego”⁶⁸. Jak dotąd doznał on w 1661 r. jedynie zawodu od obu swych możliwych protektorów: najpierw Ludwika Maria odmówiła mu podkanclerstwa, potem Lubomirski postawił go w bardzo trudnej, dwuznacznej sytuacji narażając całą jego dotychczasową reputację, zarówno na dworze polskim, jak i francuskim. Podkanclerstwo ominięło Morsztyna z dwóch powodów. Po pierwsze, oprócz Morsztyna popieranego przez Lubomirskiego, kandydatem do pieczęci mniejszej był m.in. zięć Czarneckiego, Jan Klemens Branicki. Królowa nie chcąc podsycać antagonizmu między obu wodzami, wolała odmówić ich protegowanym; przeważało zdanie, że pieczęć trzeba dać człowiekowi najmniej pewnemu, aby go tym pozyskać dla sprawy elekcji, tj. Janowi Leszczyńskiemu. Powód drugi ujawnił de Lumbres w cytowanej wyżej wypowiedzi: królowa nie była pewna, czy po otrzymaniu tak wysokiej godności Morsztyn nie odwróci się od niej, by otwarcie już związać się z marszałkiem. Istotnie, możliwość taka była teoretycznie zupełnie realna, gdyż mimo podpisywania tajnych zobowiązań wobec króla, ludzie obdarzeni dożywotnim urzędem ministerialnym z reguły niemal zapominali o lojalności wobec monarchy⁶⁹.

Natomiast trudna sytuacja, w jakiej znalazł się Morsztyn na dworze, w dużej mierze była spowodowana jego programem taktycznym, który zakładał konieczność trzymania się Lubomirskiego tak długo, jak było to możliwe. I tutaj trzeba przyznać rację bystremu Cailletowi, gdy stwierdzał, iż Morsztyn „wolałby, aby sprawa [elekcji] raczej się odwlokła, niż gdyby została załatwiona bez udziału marszałka, gdyż kanclerze i Czarnecki byli mu [Morsztynowi] nieprzyjaźni; są to ludzie najznakomitsi i najwziętsi z tych, którzy sprawę naszą popierają, gdyby się więc udało bez marszałka, panu Morsztynowi zdaje się, że wtenczas grałby bardzo podrzędną rolę”⁷⁰

⁶⁸ A. de Lumbres, *Relations...*, t. III, s. 50 n.

⁶⁹ A. Kersten, *Walka o pieczęć*, „Sobótka” 1975 nr 2, s. 275—87.

⁷⁰ Waliszewski, o.c. s. 256, dok. CXXXIV; *Portofolio...*, t. II, s. 292.

(podkr. S. O.). Prawdopodobnie więc — biorąc swe życzenia za fakty — do ostatniej chwili liczył na to, że Lubomirski wymusi jedynie wprowadzenie poprawek do konstytucji o elekcji, lecz nie pokusi się o jej obalenie. To, co się stało, musiało być dla niego podobnym zaskoczeniem, jakiego doznał na sejmiku. I tym razem, jak informuje dalej Caillet „marszałek nie odkrył mu [Morsztynowi] bynajmniej myśli swojej przeskadzania elekcji na sejmie”, zaś „kasztelan wojnicki i kilku innych, którzy nam wówczas byli przeciwni, a później porozumieli się z królową, usprawiedliwiają Morsztyna w tym zupełnie”⁷¹.

Po sejmie 1661 r. Morsztyn kontynuuje swoją misję polityczną: pojednanie Lubomirskiego z dworem, a nawet przywrócenia mu poprzedniej pozycji w stronnictwie francuskim. Wiele jednak wskazuje na to, że referendarz wrócił do postawy bardziej niezależnej wobec swego dawnego protektora — uchylając się od roli biernego i ślepego narzędzia, jaką ten mu narzucał.

L'ACTIVITÉ POLITIQUE DE JAN ANDRZEJ MORSZTYN EN 1660—1661

La biographie de Jan Andrzej Morsztyn, le plus éminent poète polonais du XVII^e s., homme politique et francophile, reste encore à faire. Ce qui manque le plus, c'est une étude consacrée à l'activité politique de Morsztyn puisqu'il a presque abandonné la littérature en 1662 pour la politique. Le présent article marque le début des recherches dans ce domaine. Il traite la première phase du drame politique qui se joua avec la participation de Morsztyn en 1660—1667, où le principal héros (négatif) était Jerzy Lubomirski, grand maréchal de la Couronne et hetman de camp. Des liens de famille et personnels existaient entre Morsztyn et le magnat. Ces relations devinrent encore plus étroites en 1658 quand Lubomirski se mit à la tête du parti français en Pologne, et que Morsztyn obtint grâce à sa protection, le poste de référendaire de la Couronne. Ils étaient engagés tous les deux dans la réalisation des plans politiques de la cour (placer le duc d'Enghien sur le trône de Pologne, par la voie d'une élection vivente rege). Possédant la confiance de la reine et de Lubomirski, Morsztyn servait d'intermédiaire entre eux et remplissait cette mission avec tact et habileté. Il entretenait la reine dans la certitude que Lubomirski lui était indispensable pour réaliser les plans d'élection, et, d'autre part, il confirmait Lubomirski dans l'opinion qu'en contribuant à placer le duc d'Enghien sur le trône, il deviendrait le principal homme politique au côté du nouveau monarque. Pour des raisons insuffisamment claires Lubomirski changes subitement d'attitude, avant la Diète de 1661, à l'égard d'une élection vivente rege — tout en essayant de faire croire à la reine qu'elle pouvait compter sur lui au prix de concessions toujours plus grandes. Le conflit croissant entre le maréchal et la cour renforça la position de Morsztyn en tant que médiateur. Morsztyn estimait que la principale raison du conflit était l'ambition du maréchal qui souffrait des intrigues de ses adversaires. Mais, d'après lui, l'intérêt personnel de Lubomirski rejoignait les plans de la cour et que ses efforts aboutiraient à la conciliation. Morsztyn était loyal envers Lubomirski au point de s'entendre reprocher sa „trahison”, en particulier par l'ambassadeur de France A. de Lumbres, en résultat d'une discrétion par trop manifeste sur la conférence secrète de Lubomirski avec l'envoyé brandebourgeois J. Hoverbeck, et de sa totale passivité pendant la bataille parlementaire pour

⁷¹ *Portofolio...*, t. II, s. 291.

l'élection vivente rege (à quoi l'engageait d'ailleurs non seulement la loyauté envers Lubomirski mais encore l'instruction de sa diétine). Le rôle équivoque de Morsztyn pendant la Diète de 1661 le mit dans une situation difficile vis-à-vis de la cour à laquelle il rattachait toutes ses ambitions et ses plans. Le passage de Lubomirski à l'opposition pendant la Diète de 1661 relâcha quelque peu ses relations avec Morsztyn. Une coopération étroite avec le maréchal ne paraissait plus profitable à Morsztyn, puisqu'elle commençait à gêner sa carrière. Aussi, la Diète achevée, Morsztyn chercha à regagner la confiance de la reine et de ses conseillers français, et envoya au prince de Condé une déclaration de loyauté et l'engagement de soutenir l'élection de son fils.